

# „ŚW. PIOTR I ŚW. PAWEŁ WIELBIĄ BOGA” WRAŻENIA Z EKUMENICZNEJ PIELGRZYMKI Prawdziwego Życia w Bogu 3-11.09.2011

Vassula Ryden z inspiracji Naszego Pana organizuje pielgrzymki, które gromadzą ludzi z całego świata, aby dzielić się duchowymi wartościami i przyspieszać kroku w marszu do jedności dzieci Bożych całej rodziny ludzkiej. Wszyscy ludzie bez żadnego wyjątku są przecież dziećmi jednego Ojca w Niebie. Tym razem pielgrzymka ekumeniczna pod hasłem: „Św. Piotr i św. Paweł uwielbiają Boga” zgromadziła w słonecznej Italii około ośmiuset uczestników z sześćdziesięciu krajów świata a zarazem przedstawiciele siedemnastu religii. Ciekawostką było to, że mieliśmy wśród siebie Żyda z Jerozolimy, mnicha prawosławnego z Atos, muzułmańskiego Imama z Bangladeszu oraz także z Bangladeszu buddyjskiego mohatero (najwyższy rangą mnich buddyjski). Nie sposób wymienić wszystkie kolory skóry w tej kolorowej mozaice zgromadzenia, które gromadziło się na Eucharystii, posilało się naraz w hotelowej restauracji, rozchodziło się do chyba szesnastu autobusów i harmonijnie, bez żadnego wypadku przemieszczało się do stacji pielgrzymkowych: Plac św. Piotra na Watykanie, Lanciano, San Giovanni Rotondo czy do Asyżu.

„Pan Bóg przemawia przez wydarzenia” – przypominał na Mszy św. inauguracyjnej i w Lanciano kardynał Toppo z Indii. Kto organizował grupę pielgrzymkową choćby na jeden autokar, wie ile trzeba zachodu i troski. Sam fakt, że ośmiuset osobowa grupa, zbieranina z całego świata, potrafiła tak harmonijnie przemieszczać się do poszczególnych stacji, jest dowodem, że Vassula nie działała czysto po ludzku, ale pod natchnieniem Ducha Świętego.

Oczywiście Vassula była zawsze razem z nami. Niosła krzyż na czele procesji z kapłanami, którzy po kolei przedstawiali siebie i ewentualnie swoje grupy. Gdy osobiście się przedstawiałem nie omieszkałem poprosić o modlitwę w intencji tak bardzo do-

świadczonych kataklizmami trzęsienia ziemi, tsunami i wybuchem elektrowni atomowej narodu japońskiego. Vassula była na każdej Eucharystii, podróżowała różnymi autokarami, aby być ze wszystkimi, zwiedzała z nami miejsca święte w Rzymie, w kaplicy Sykstyńskiej i zasiadała z nami do stołu w restauracji hotelowej czy na posiłkach piknikowych na świeżym powietrzu. Sama mówiła niewiele, zapraszała innych do zabierania głosu. Ogromne opanowanie i spokój udzielało się wszystkim.

„My? Tak, MY” – tak często pojawia się w jej orędziach. Tylko tym jej działaniem razem z Jezusem można wytłumaczyć sobie Jej niezamącony niczym spokój.

Jest też łaska związana z miejscem. Lanciano zaprowadziło nas do tego źródła, którym jest żywa Obecność Zmartwychwstałego Pana w Eucharystii, św. Padre Pio z San Giovanni Rotondo prowadził nas do spowiedzi i tajemnicy Krzyża oraz stygmatów. Św. Franciszek z Asyżu przez swoje radykalne ubóstwo prowadził nas ze św. Klarą do Boga Miłości. Miłość sama wystarcza za wszystko. Św. Piotr i Jego następcy zaprosili nas do budowania pielgrzymiego wędrowania na skale wiary. Nie muszę dodawać, że kilka razy dane mi było modlić się przed ołtarzem bł. Jana Pawła II. Brak zauważenia naszej grupy w czasie audiencji śródowej był zimnym prysznicem ze strony Watykanu. Tak się swoich gości nie traktuje. Gości trzeba zauważyć, przywitać, choćby byli ateistami. W tej ośmiuset osobowej grupie byli katolicy kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i kapłani w liczbie około setki. Vassula nie objawiła najmniejszej irytacji z tego powodu. „Oczekiwaliśmy gestu wyciągniętej ręki. To się nie wydarzyło. Ale chociaż jesteśmy na przegranej, tym większa będzie łaska Boża” – mówił na podsumowaniu jeden z kapłanów.

Grupa japońska liczyła trzydzieści

osób (dla kontrastu z Polski – tylko jedna osoba). Odpowiedzialny za tę grupę był dyrygentem scholi w czasie Liturgii, a Japonka akompaniowała na elektonie. Nasza grupa tym razem też miała najniższą wiekiem uczestniczkę, Anri-cian, która liczyła sobie osiem miesięcy. Jej siostrzyczce wiek podskoczył do trzech latek. Była też pięcioletnia Maria-cian, która od poprzedniej pielgrzymki miała wylew, skutkiem czego ma kłopoty rozwojowe. Dwie rodziny japońskie, aby ratować dzieci przed atomowym promieniowaniem przesiedliły się do Egiptu. To również pozwoliło nam głębiej zrozumieć, jak Japonia przeżywa skutki kataklizmów z jedenastego marca.

Niezapomniana pozostanie spowiedź Japończyków przed kościołem św. Klary w Asyżu. Gdy stanąłem w cieniu drzewa na dziedzińcu przed kościołem, mimo gwaru otaczającego tłumy, podchodzili po kolei, wyznawali swoje grzechy, a ja kładłem ręce na ich głowach i rozgrzeszałem na tle błękitu włoskiego nieba. To było piękne świadectwo wiary. Na zakończenie pielgrzymki odprawiłem dla Japończyków Mszę św. po japońsku. Tutaj też odczułem działanie Ducha Świętego. Byliśmy razem w Słowie Bożym i Żywym Chlebie. Mimo, że zniknęli z mojego pola widzenia, jesteście razem w jednym Duchu.

„Sen ri ła ippo kara” czyli „droga czterech tysięcy kilometrów zaczyna się od jednego kroku” – mówi japońskie przysłowie. Aby dojść do końca trzeba tylko stawiać ten następny krok. Trudno wyrazić, jak pogłębiły się więzy przyjaźni z wszystkimi napotkanymi ludźmi z całego świata. To pozostało w sercu.

Razem ze św. Piotrem i ze św. Pawłem przez ten jeden tydzień zrobiliśmy wielki krok ku jedności.

Wrocław, 2011-09-21  
pielgrzymkowy brat  
Julian Różycki, o.p.